Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 161

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: Szkaplerzna.
Niedziela: Aleksy w. Andrzej.

CHOJNICE, niedziela dnia 17. lipca 1927 r.

Słońca wschód 3.35, zachód 19.49.
Księżyca wschód 21.28 zach. 6.43.

Po zamknięciu nadzw. Sesji Sejmu i Senatu.

Walka między Rządem a Sejmem, jak widzimy, toczy się nadal i przybiera charakter coraz ostrzejszy. Nowym tego dowodem jest to całkiem niespodziewane zamknięcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu, we wtorek pod wieczór, nie dając im nawet możności do pokończenia prac rozpoczętych. Rozwiązanie to nastąpiło w chwili, gdy czynniki narodowe i praworządne w obu ciałach ustawodawczych pracowały z wytężeniem wszystkich sił nad uporządkowaniem naszych stosunków parlamentarnych.

Zdaje się, że Rząd, który nie chciałby dopuścić do obowiązujących w tym względzie uchwał sejmowych, skorzystał tutaj poprostu z pewnej rozbieżności zapatrywań, jaka powstała na tle samorozwiązalności między Sejmem a Senatem. Jak wiadomo bowiem, powziętą przez Sejm uchwałę o samorozwiązalności poddano w Senacie jeszcze pewnym korekturom, które jednakże mogłyby spowodować tylko jakąś zwłokę. Gdyby przeciwnie i Senat odrazu był przyjął tę uchwałę, to samorozwiązalność izb ustawodawczych byłaby już przywrócona, a tak sprawa ta celem uzgodnienia się z Senatem powinna wrócić jeszcze raz do Sejmu.

Temu chciał widocznie Rząd zapobiec i zamknął nagle sesję, wykorzystując tu znowu niejako pozory niezgodności między obu Izbami i ich rzekomą niezdolność do owocnej pracy. Prasa lewicowa i sanacyjna tem też niewątpliwie znowu będzie się starała tłómaczyć przyczyny zamknięcia sesji, nie wspominając oczywiście o tem, że w takim razie przyczyna ta nawinęła się zupełnie w porę. Senat tymczasem, co nie może ulegać wątpliwości, chciał tylko ściślej ustalić pewne szczegóły samorozwiązalności, nie będąc wszelako w zasadzie jej bynajmniej przeciwnym.

Mamy tedy przed sobą zjawisko nader znamienne. Sejm i Senat, a przynajmniej czynniki w nich najbardziej odpowiedzialne, dążą do zmiany ordynacji wyborczej i potem choćby rozwiązania Sejmu. A Rząd, który dawniej niejednokrotnie odgrażał się tem rozwiązaniem, teraz przeciwstawla się i paraliżuje one dążenia tego rodzaju pociągnięcami, jak obecne.

Zamkniętą codopiero sesję nadzwyczajną przecież Rząd sam zwołał, a poza dekretami nie wniósł na nią żadnych projektów własnych i wogóle nie brał w niej prawie żadnego udziału. Teraz zaś niewiadomo, czy ten Sejm będzie jeszcze kiedy zwoływany, czy go rozwiążą, albo czy też dopiero z końcem listopada, według Konstytucji, nastąpi kres jego żywota. Najprawdopodobniej Rząd go nie rozwiąże, ale też i do głosu nie dopuści — chyba tylko wtedy, gdy to mu będzie potrzebne w jego własnym interesie. Tak jest najwygodniej.

Powstaje atoli tylko pytanie, co będzie z przyszłym sejmem, gdy ten się wybierze na dotychczasowych zasadach wyborczych ? Praca nad zmianą ordynacji wyborczej, zapoczątkowana przez stronnictwa narodowe, bez czego przecież niema mowy o uzdrowieniu naszych stosunków parlamentarnych, została znowu przerwana, mimo, że zbliża się już ostateczny termin. Wyniki zaś wyborów komunalnych i gminnych w b. Kongresówce oraz na Kresach ujawniają aż nadto jaskrawo, czego się można spodziewać po przyszłych wyborach sejmowych, o ile nie będzie zmiany ordynacji wyborczej. Skutki tego odczułoby nietylko społeczeństwo polskie, ale wnet także i Rząd sam.

Albo czyżby tą drogą chciano dojść do skasowania zupełnie ustroju parlamentarnego w Polsce ? Dlaczego w takim razie nie uczyniono tego odrazu przed rokiem w maju ? —

Obecnie czekają nas w dalszym ciągu rządy na mocy dekretów państwowych, które jak dotąd, po części nie były potem uznane przez Izby ustawodawcze. Znany dekret prasowy, mimo, że go w komisji sejmowej jednomyślnie odrzucono, pozostanie nadal w swej mocy. Dekretem została również załatwiona krótkoterminowa pożyczka amerykańska na 15 miljonów, którą uzyskaliśmy w miejsce spodziewanej długoterminowej na 60 miljonów. Już ten najświeższy dekret zapowiadał jakąś nową niespodziankę dla Sejmu, aż stało się nią teraz zamknięcie sesji. — W międzyczasie zaś obce żywioły w Polsce, jak dotąd tak i nadal będą nabierały pewności siebie i porastały w siłę kosztem elementu polskiego, który dziś już na Kresach jest w stadjum ogólnego cofania się.

To wszystko należało stwierdzić wobec niespodzianego zamknięcia ust Sejmowi i Senatowi. Co będzie teraz dalej, któż to potrafi odgadnąć ?

Rokowania handlowe z Polską mają być ukończone ?

Doniesienia „Berliner Tageblattu".

Berlin. Poseł niemiecki w Warszawie, Rauscher, bawi obecnie w Berlinie celem poinformowania rządu o postępach w rokowaniach polsko-niemieckich w sprawie osiedlenia. W związku z tem podaje „Berliner Tageblatt", że rokowania mają już być w najbliższym czasie ukończone. Wskutek zadawalniającego załatwienia tej kwestji, która stanowiła najtrudniejszą przeszkodę w obustronnych rokowaniach, należy się spodziewać, że rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego będą mogły być podjęte jednakowoż dopiero po zakończeniu letnich ferji Reichswehry.

Berlin. W „Berliner Tageblatt" ukazał się obszerny artykuł dr. Seiffera z Bielska na temat polsko-niemieckiej wojny celnej. Autor konstatuje, że tocząca się od przeszło 2 lat wojna celna, przyniosła obu stronom dotkliwe straty. W Polsce ucierpiał głównie przemysł żelazny i naftowy, handel drzewny, zbożowy, produktów agrarnych; w Niemczech zaś największe szkody poniósł przemysł śląski, w pierwszym zaś rzędzie tekstylny. W niektórych gałęziach przemysłu obroty spadły o 40—70 proc. Na skutek wojny celnej podrożał w Niemczech bardzo znacznie surowiec drzewny, a przeciągnięcie się obecnego stanu rzeczy budzi obawy, że wywóz drzewa polskiego zupełnie ustanie, a wówczas przemysł niemiecki znajdzie się w nader trudnem położeniu. Autor przyznaje, że import niemiecki do Polski zmniejszył się stosunkowo o wiele więcej, aniżeli wywóz z Polski do Niemiec.

Omawiając perspektywy porozumienia gospodarczego między Polską a Niemcami, autor daje wyraz przekonaniu, że Polska na skutek swego położenia geograficznego powinna stanowić pomost wymiany towarów między Niemcami a Wschodem, która to wymiana powinna się obecnie po zerwaniu stosunków rosyjsko-angielskich znacznie ożywić. Z drugiej strony kontakt Polski z gospodarstwem światowem możliwy jest tylko na tle kooperacji gospodarczej z Niemcami.

Bilans wojny celnej polsko-niemieckiej.

Berlin. Omawiając bilans polsko-niemieckiej wojny celnej, konstatuje „Berliner Tageblatt", że wywóz towarów niemieckich do Polski zmniejszył się w większym stopniu, aniżeli import polski do Niemiec. Niektóre gałęzie przemysłu śląskiego zmniejszyły skutkiem wojny celnej swoje obroty o 40—70 proc. Również znaczne podrożenie surowca drzewnego przypisać należy skutkom wojny celnej. Autor, przypominając, że obecnie, po zerwaniu stosunków między Anglją a Sowjetami, ekspansja eksportu niemieckiego na wschód zwiększyła się znacznie, pisze, że wobec tego Polska mogłaby, wskutek swego położenia geograficznego, odegrać rolę pomostu przy wymianie towarów między Niemcami a Wschodem. Autor, przyznaje, że konsolidacja gospodarcza Polski postąpiła znacznie naprzód i wobec tego prawdopodobne jest, że po otrzymaniu 60 milj. pożyczki amerykańskiej, rozpocznie Polska roboty inwestycyjne, a przemysł niemiecki mógłby znaleźć tu odpowiednie pole działania. W końcu dodaje autor, że nawiązanie przez Polskę kontaktu z gospodarstwem światowem, odbyć się może tylko przez oparcie się na gospodarce niemieckiej

„Germania" o „kwestji wileńskiej".

„Nie widzę tam Litwinów" pisze organ katolickiego Centrum.

Berlin. „Germanja" zamieszcza dziś drugi z kolei artykuł swego karespondenta warszawskiego p. von Toggenburga w sprawie wileńskiej. Artykuł ten datowany jest z Wilna. Autor obala w swym artykule pokutujące nie od dziś w sprawie niemieckiej niedokładne i fałszywe antypolskie twierdzenia o tem, jakoby litewskie Wilno zostało gwałtem przez Polskę anektowane oraz stwierdza nikłość liczebną żywiołu litewskiego, nietylko w samym Wilnie, które jest jednem z najbardziej polskich pod względem charakteru miast Rzeczypospolitej, ale i w całej Wileńszczyźnie. Tylko okolice Suwałk i Swiecian zaludnione są przez ludność litewską.

Czy Chamberlain przyjedzie do Berlina?

Wiadomości „Welt am Abend" podtrzymuje „Socjalistischer Pressedienst".

Berlin. „Socjalistischer Pressedienst" dowiaduje się ze strony poinformowanej, że nie jest wykluczone, iż min. Chamberlain jeszcze w ciągu obecnego roku, a mianowicie prawdopodobnie pod koniec lata przybędzie do Berlina. Gdyby Chamberlain zdecydował się zrealizować swój plan podróży do Berlina, to spotkanie jego osobiste z przedstawicielami polityki niemieckiej posiadałoby szczególne znaczenie, ponieważ w Genewie ma być poruszona na najbliższej sesji sprawa zmniejszenia załogi okupacyjnej, względnie wcześniejszego opróżnienia Nadrenji.

Zamach bolszewicki na młodzież.

Przed bardzo niedawnym czasem, w Warszawie, odbył się zjazd młodzieży socjalistycznej.

W związku z tym faktem nie należy przemilczać tego szczegółu, iż zjazd „czerwonej młodzieży sportowej" był obesłany nader licznie. Ze wszystkich ośrodków miejskich „czerwoni sportowcy" stawili się nader obficie i, co jeszcze jest bardziej ciekawe, „zleciała się" na zjazd młodzież socjalistyczna tak z prawicy, jak i lewicy P. P. S. Ta nadzwyczajna zgoda dwóch walczących ze sobą odłamów tej samej partji byłaby zadziwiającą, gdyby . . . .

Jeżeli chodzi o wyjaśnienie powodów „braterskiej zgody" pomiędzy obydwoma odłamami zwaśnionej P. P. S., to wystarczy przypomnieć kilka zdań z programowych przemówień Zinowjewa, któremu swego czasu powierzono sprawę organizacji i kierownictwa Komsomołu, czy Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży.

„Celem organizacji komunistycznej jest opanowanie całej młodzieży robotniczej... „Starszych trudniej nam będzie opanować, trzeba więc wytężyć wszystkie siły w pracy nad młodzieżą i dziećmi". . . .

Powyższe zdania nabierają właściwego wyrazu, jeśli się przypomni ten fakt, że dzisiejsza lewica P. P. S. nie wiele różni się od „Polskiej Partji Komunistycznej", często pokrywa się z nią całkowicie, oraz w wielu wypadkach po to tylko istnieje, aby nielegalnej partji bolszewickiej w Polsce umożliwić egzystencję w ramach legalności. Jeżeli lewica P. P. S. tak skwapliwie wysyła swoją młodzież na „czerwony zlot sportowy" do Warszawy, to i na to znajdujemy wytłómaczenie w uchwałach II-go kongresu K.M.M. (Kom. Międzynar. Młodzieży) w Moskwie :

„Kongres postanowił rozszerzyć pracę i wśród innych organizacji, jak np. wśród Faszystowskiego Związku Młodzieży w Italji, wśród Związku Młodzieży Chrześcijańskiej (Y. M. C. A,)"

Lecz tego jeszcze nie dosyć!

Na terenie Polski przewidziała Moskwa bolszewicka specjalne zadania do spełnienia, w związku z faktem, iż teren naszej Rzeczypospolitej jest tym wałem ochronnym, który nie pozwala bolszewizmowi przedostać się na zachód Europy.

Oto, co się dzieje na terenie naszego państwa: „W ostatnich czasach agenci „Kominternu" energicznie organizują młodzież na podstawie ruchu klasowego, sugerując nawet niekomunistycznym organizacjom konieczność „izolowania dzieci i młodzieży od wpływów burżuazji".

Rodzi się więc wobec tego pytanie: czy P. P. S. prawica, organizująca związki sportowe P. P. S. i związki młodzieży czerwonej, nie została zasugerowana przez komunistów?

Jakby odpowiedzią na to jest „Czerwone Harcerstwo" zorganizowane w tym celu, aby dzieci nie były wychowane na dzielnych Polaków, tylko na „klasowych bojowników" (dziś P. P. S... a jutro?".) Jest nią także wezwanie T. U. R. (Tow. Uniwersytetu Robotniczego, które, jak wiadomo, aż nazbyt często, filobolszewizuje!), wydane przed zlotem młodzieży socjalistycznej w Warszawie, w dniu 5 go czerwca br, a mieszczące w sobie także zdanie: „Zjedzie się na nim kadra młodej proletarjackiej gwardji". — Nie trudno oczywiście dodać do tego wyjaśnienia, że i — komunistycznej!

Jak dalece bolszewikom moskiewskim zależy na rozkładzie moralnym młodzieży polskiej przy pomocy tak zw. „Sportinternu" świadczą o tem wskazania programowe tej organizacji.

1. Zadanie organizowania wychowania fizycznego proletarjatu.
2. Opanowanie sportowych związków robotniczych
3. Wyodrębnienie robotników z dotychczasowych burżuazyjnych związków (Sokoła, Harcerstwa etc) i organizowanie ich w osobne robotnicze.
4. Oswobodzenie wychowania fizycznego od burżuazyjnego wpływu i burżuazyjnych metod.
5. Wykorzystanie sportu robotniczego do celów rewolucji proletarjackiej.
6. Organizowanie robotniczych zw. sportowych, jako fizycznej gwardji proletarjatu.

Czy wobec tych wyjaśnień ciągle jest jeszcze tajemnicą, dlaczego komunizująca, lub jawnie komunistyczna lewica P. P. S tak skwapliwie poparła zjazd „czerwonych sportowców" w Warszawie?

A jeśli niebezpieczeństwo, które zagraża naszej młodzieży ze strony zakonspirowanego spisku bolszewików moskiewskich — zostało zawczasu przewidziane, to organizacja samoobrony narodowej w tym względzie nasuwa się jako konieczność nietylko społeczna, lecz i państwowa

J. Cichy

SPRAWY POLSKIE.

Ferje letnie p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, po 2 dniowym pobycie w Spale, powrócił dn. 13 bm. do Warszawy.

Po kilkudniowym pobycie w Warszawie spodziewany jest wyjazd p. Prezydenta do Poznania, a stamtąd do letniej rezydencji pod Poznaniem, do Racotu.

Urlop min. Staniewicza.

Wczoraj wyjechał do swego majątku, w województwie wileńskiem, na miesięczny urlop wypoczynkowy, minister reform rolnych, prof. dr. Witold Staniewicz. Zastępować go będzie, podsekretarz stanu, p. Józef Radwan.

O zamknięciu sesji parlamentarnej. Opinja sfer miarodajnych.

W związku z zamknięciem sesji Sejmu i Senatu otrzymaliśmy ze sfer miarodajnych następujące informacje.

Rząd nie miał zamiaru przeszkadzać ciałom ustawodawczym w wykonywaniu obowiązków. Poglądowi swemu rząd dał wyraz w poszczególnych rozmowach przedstawicieli rządu z reprezentantami Sejmu.

Jednakże rząd uważał, że uprawianie liberum veto wobec rządu marszałka Piłsudskiego nie może być tolerowane.

Nie można było — według opinji tych sfer — czynić ze zmiany konstytucji broni przeciwko rządowi przez ewentualne wymuszanie koncesji, groźbą samorozwiązania Sejmu w niewłaściwej dla kraju chwili.

Pan Minister Składkowski zabrał głos jedynie w chwili omawiania wniosku o zmianie Konstytucji, zmierzającego do dopuszczenia samorozwiązalności Sejmu

Gdyby sprawa ta nie była na porząd ku dziennym, to oczywiście nie nastąpiłoby zamknięcie sesji.

Kulturalna praca polska na Pomorzu.

Berlin, „Tägliche Rundschau", organ zbliżony do Stresemanna, wskazując na pomyślny rozwój polskich placówek kulturalnych na Pomorzu, mianowicie, uniwersytetu ludowego w Zagórzu i Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, żali się, że Niemcy nie zdołały dotąd zrozumieć doniosłości propagandy kulturalnej, która zwłaszcza na kresach ma bardzo doniosłe znaczenie. Autor domaga się, aby rząd niemiecki poszedł za przykładem polskim i rozpoczął podobną akcję na Pomorzu.

Kto wygrywa, a kto przegrywa?

„Berliner Börsen Courier" ogłasza artykuł na temat skutków wojny celnej, prowadzonej przez Niemcy i Polskę. Autor stwierdza, iż przemysł tkacki w Polsce, który zaopatrywał się przedtem w Niemczech w jutę, bawełnę i wełnę, przerwał prawie całkowicie dokonywanie zakupów. Niemcy straciły prawie całkowicie rynek polski dla swych wytworów fabrycznych. Zmniejszył się wybitnie wywóz niemiecki do Polski materjałów jedwabnych, półjedwabnych oraz bielizny Wreszcie przemysł konfekcyjny polski tak się rozwinął w ostatnich dwóch latach w Polsce, iż wytwórczość niemiecka nie znajduje już niemal w Polsce zbytu, a wogóle wytwórczość ta w Polsce niemal całkowicie usuwa ze swego rynku produkcję zagraniczną.

Specjalny raport o zburzonych twierdzach wschodnich.

Berlin. „Vorwaerts" donosi z kół poinformowanych, że aljanccy rzeczoznawcy wojskowi, którzy dokonali weryfikacji zburzonych twierdz wschodnich, wygotowali, oprócz sprawozdania obowiązkowego jeszcze jednospecjalne, dlaKomitetu Wojskowego Wersalskiego, w którym opisują szczegółowo obserwacje, dokonane podczas oględzin.

Oczekiwać więc należy, że w ciągu najbliższych tygodni zbierze się Konferencja Ambasadorów, aby wysłuchać sprawozdania Marszałka Focha w tej sprawie. Kwestja sprzedaży budowli wojskowych niemieckich natrafiła na pewne trudności w realizowaniu tego zobowiązania.

ZAGRANICA.

Poprawa w zdrowiu p. Clemenceau.

Paryż. Dzienniki donoszą, że, jak się zdaje, Clemenceau powraca do zdrowia.

Po zakończeniu okresu rekonwalescencji ma on udać się do Wandei.

Nowa parcelacja majątków na Litwie.

Wilno. Litewski Rolny Zarząd Kresowy wydał okólnik do podległych urzędów powiatowych, nakazujący przygotowanie nowych planów parcelacyjnych. Przedewszystkiem mają być wzięte pod uwagę te majątki, które mają z górą 200 hek. i są opuszczone przez właściciela. Plany powinny być przygotowane jeszcze w ciągu bieżącego lata, ponieważ parcelację zamierza się rozpocząć w jesieni r. b

O zniesienie wiz i paszportów.

Wiedeń. Między Czechosłowacją a Austrją toczą się od pewnego czasu rokowania w sprawie zniesienia wiz i paszportów w ruchu między obu państwami. Mimo, że po obu stronach panuje zasadniczo zgoda co do zniesienia wiz i paszportów, powstały jednak w ostatniej chwili trudności. Zniesienie wiz, planowane pierwotnie na dzień 1. stycznia 1928 r., wobec ujawionych trudności, byłoby możliwe dopiero na wiosnę następnego roku.

Stosunki niemiecko-jugosłowiańskie.

Wiedeń. Jugosłowiański minister Marinkowicz udał się dziś do Bled, gdzie zda sprawę królowi o najważniejszych wypadkach z dziedziny polityki zagranicznej. Wyjazd ministra ma stać w związku z dzisiejszą wizytą, jaką złożył ministrowi poseł niemiecki w Białogrodzie w jugosławiańskiem ministerjum spraw zagranicznych. Jak słychać, miało dojść do porozumienia między Jugosławją a Niemcami w sprawie traktatu handlowego i w sprawie desekwestracji mienia niemieckiego w Jugosławji.

Krwawe egzekucje w Rosji.

Moskwa, Sąd sowiecki w Łubnach skazał na karę śmierci niejakich Chiluka i Czajko, pod zarzutem udziału w pracach ochrony carskiej w roku 1907.

Sąd sowiecki w Rostowie nad Donem skazał na karę śmierci byłego komunistę Krizskiego, pod zarzutem udziału w wojnie domowej przeciwko władzy sowieckiej na południu Rosji w r. 1918.

Wybory w Kłajpedzie

Kowno, Premjer litewski, Woldemaras, omawiał na wczorajszem posiedzeniu parlamentu sprawę Kłajpedy i domagał się od Izby urzeczywistnienia przyrzeczeń, danych w Genewie niemieckiemu ministrowi spr. zagranicznych, Stresemannowi. Minister wojny wypowiedział się przeciw natychmiastowemu załatwieniu sprawy. Izba uchwaliła wybory na terenie Kłajpedy na 28 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu zadecyduje Izba, czy należy obrać specjalnego komisarza wyborczego, czy też wyborami kierować ma gubernator Kłajpedy.

Rząd litewski wątpi w zwycięstwo listy własnej i stara się uzyskać porozumienie z przedstawicielami mniejszości narodowych niemieckich. Na czoło listy litewskiej postawiono nazwisko Galwanauskas'a

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 16. lipca 1927 r.

— **(Zawody żeglarskie.)** Według corocznego zwyczaju odbędą się i w tym roku największe zawody żeglarskie na jeziorze charzykowskiem. W regatach biorą udział, poza tutejszymi żeglarzami przedewszystkiem kluby żeglarskie z Warszawy. Już kilka łodzi przytransportowano wczoraj. Po regatach odbędą się zawody na kajakach. W międzyczasie nastąpi poświęcenie nowych łodzi klubu tutejszego.

Pozatem ubiegają się tutejsi pływacy o pierwszeństwo, na przestrzeni 300 metr. Będzie to nadzwyczaj ciekawe zawodnictwo, ponieważ mogą w niem wszyscy tutejsi pływacy udział brać. Dwie orkiestry będą podczas zawodów przygrywały dla rozweselenia publiczności.

Witamy serdecznie gości w murach naszego miasta i życzymy najlepszego powodzenia w zawodach oraz sprzyjającej pogody!

Zgłoszenia do zawodów pływackich przyjmuje zarząd klubu do 17-go bm. godz. 4 tej po poł. w Charzykowie.

Nowacerkiew, pow. chojnicki. (Pożar). U gospodarza Ryszarda Niedelheidera na wybudowaniu wybuchł w nocy zdnia14 na 15bm. pożar. Pastwą płomieni padł dom, chlew i stodoła. Szkody wynoszą około 6.000 zł. Na szczęście N. był zabezpieczony.

Borzyszkowy. (Z życia wojaków.) W niedzielę, dnia 10. lipca br., odbyło się w naszej wiosce ostre strzelanie o mistrzostwo obwodu Borzyszkowy, które przeprowadził oficer P. W. I. Baonu Strzel., Chojnice, porucznik Mądry. Do

SPEKULANT

83)

Serce jego uderzyło od radości, ale, połokonywując mimowolny popęd, powitał ją poważnie i łagodnie. Skalińska w ten moment powstała i wyszła. Marszałek przysunął fotel, usiadł i rzekł.

— Pani byłaś cierpiącą?

— Cokolwiek — odpowiedziała — ale to już przeszło. Gwałtowne wzruszenie, którego się wstydzę, przyprowadziło mnie do tego stanu. Dzięki staraniom Skaluni i pana Siarczyńskiego, mam się prawie zupełnie dobrze. Ale, czyż to pana interesuje? — dodała, patrząc mu w oczy.

— Przekonany jestem, że pani o tem nie wątpisz.

— A wyjechałeś pan — rzekła, spuszczając oczy, i znowu taki sam rumieniec pokazał się na sekundę na jej twarzy.

— Nie sądziłem, aby obecność moja była pani potrzebną; a przytem miałem do spełnienia ważny obowiązek, który niecierpiał zwłoki.

— O przepraszam pana, nie dlategom to powiedziała, abyś się pan tłumaczył, — rzekła pani Klara tonikiem, który pokazał, że jej żal było, że się cokolwiek zdradziła.

— Obowiązek ten — dodał marszałek — tyczył się pani. Czy możesz mie pani wysłuchać?

O! dlaczegożby nie? Mam dosyć czasu. Jeszcze do herbaty daleko. Musi to być rzecz ważna — dodała z lekką wymówką — kiedy skłoniła ona pana odwiedzić mię w porze niezwyczajnej.

— Rzeczywiście jest ważną; i dlatego proszę panią, abyś mię wysłuchała cierpliwie.

— Słucham pana — odpowiedziała; i znowu, jak pierwszego dnia, podparła się na rączce; ale tą razą ten sam mąż wydał się jej jakiś inny.

— Trzeciego dnia po tej bolesnej chwili, kiedyśmy sobie podali ręce przed ołtarzem — mówił marszałek, spuszczając oczy — popełniłaś pani błąd, który przy innych okolicznościach mógłby panią wiele kosztować.

— Jakiż to? — zapytała z lekkiem drżeniem

— Pani pisałaś do pana Molickiego — rzekł marszałek poważnie.

— Czy pan mi masz to tak bardzo za złe? — odpowiedziała niezmięszana. — Wszak pan wiedziałeś o tem, żem kochała pana Molickiego; żeś mi się narzucił gwałtem; żem była w rozpaczy; że serce moje potrzebowało przed nim obmyć się z winy, która nie była moją, i przesłać mu słowo pociechy i pożegnania.

— Właśnie to nazywam błędem pani — mówił marszałek — żeś nie ufała słowom matki i nie wierzyła temu, że pan Molicki nie wart był, abyś się przed nim usprawiedliwiała; a pociechy pani on wcale nie potrzebował.

— Słyszałam już tę bajeczkę — rzekła nadąsana — i proszę pana, abyś mi jej nie powtarzał

— Nie powtórzę pani jej szczegółów — odpowiedział — ale powiem tylko, żem się przekonał naocznie, że tak jest rzeczywiście.

— Naocznie? Nie rozumiem pana — rzekła, patrząc mu w oczy ciekawie.

— Wracam teraz od pana Molickiego.

Ach! krzyknęła mimowolnie; potem zreflektowawszy się, dodała: — Pocóż pan tam jeździł?

— Łatwo pani pojmujesz, że dowiedziawszy się o tym liście, nie mogłem go zostawić w ręku pana Molickiego.

— I pan nie bałeś się narażać... (tu zatrzymała się; potem dodała pół serjo, pół z ironją) o rzecz tak małej wagi?

— Ja tej rzeczy nie uważam za rzecz małej wagi — odpowiedział — i byłbym się naraził chętnie, gdyby tego była potrzeba; ale pan Molicki był odmiennego zdania i trudności nie robił.

I on panu mój list oddał, — rzekła, zagryzając wargi, p. Klara.

— Z gotowością obowiązującą — odpowiedział marszałek z uśmiechem. — Zachodziła tylko trudność w wyszukaniu go między szpargałami, Szczęście, że pan Paweł poznał różową kopertę.

P. Klara milczała długo, zakrywszy twarz rękami. Nie chciała już pytać.

— I pan masz ten list nieszczęśliwy, który mię tyle łez kosztował? — Marszałek wyjął list i oddał go pani Klarze. Ona, widząc, że jest przypieczętowany, zapytała: — I pan go nie czytałeś?

— Odebrałem go dlatego, aby nie był w ręku pana Augusta, nie zaś dlatego, abym go czytał. Aż nadtom tego pewny, że nic w sobie nie zawiera, coby mię mogło obrażać, jako męża pani. Żem go zaś nie czytał, o tem może pania przekonać pieczątka pana Augusta, którą na moje żądanie przyłożył.

P. Klara rozerwała kopertę, otworzyła list, i, rzuciwszy okiem, że to ten sam, podała go marszałkowi z łagodnem wejrzeniem, mówiąc. Czytaj pan. — Marszałek wziął list w rękę i zbliżył się do kominka i wrzucił go w ogień, potem powrócił na miejsce i usiadł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zawodów stanęli najlepsi strzelcy z 9 tow. woj., należących do obwodu Borzyszkowy. Nie przysłało swych strzelców 5 towarzystw. Strzelano do tarczy 12 pierścieniowej, na odległość 200 metrów, w trzech pozycjach: leżąc, klęcząc i stojąc, bez podpórki. W każdej pozycji 5 strzałów, razem 15 strzałów ocenianych i 3 próbne.

Osiągnęli na możliwych 180 punktów: I. nagrodę, srebrny zegarek, ofiarowany przez oficera P. W. I Baonu Strzelców Chojnice i tytuł mistrza strzeleckiego obwodu, drh. Jackowiak, członek tow. woj. Borzyszkowy, 119 punktami, II. nagr., laskę z srebrną gałką, drh. Trzebiatowski, syn roln., tow. woj. Łąkie, 116 punkt. Na III. miejscu stanęli drh. Węsierski, nauczyciel, z tow. Borzyszkowy i drh. Szypryt Ksawery, z tow. Zielona-Chocina, oboje po 115 pkt. Przy rozstrzelaniu, 1 strzałem osięgnął drh. Szypryt 11 pkt., drh. Węsierski 12. III. nagr., szklany serwis do wina, otrzymał zatem drh. Węsierski. Drh. Zypryt stanął teraz na IV. miejscu; na V. miejscu został drh. B. Prądzyński z tow. Borzyszkowy, a na VI. miejscu drh. Kluczyk Stanisław z tow. Zapceń. II. i II. nagr. wydał Zarząd obwodu.

Wymienionych powyżej 6 najlepszych strzelców z naszego obwodu udaje się w sierpniu br. na okręgowe zawody strzeleckie do Starogardu.

Nagrodę, wydaną przez Tow. Wojaków Borzyszkowy, zdobył drh. Molski, nauczyciel, członek z tow. Woj, Łąkie.

Na osobne uznanie zasłużyli drh. Szypryt, członek Tow. Woj. Zielona Chocina, drh. Drążek z tow. Woj. Konarzyny i drh. Hinter, wiceprezes z tow. Woj Wielno, przybywając do Borzyszków z najdalszych odległości, około 25 klm.

Wieczorem, przy wręczaniu nagród, przemówił do zebranych wojaków prezes obwodowy, drh. Słomiński, zachęcając do organizowania się w tow wojackie, a w końcu swego przemówienia wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Rzeczypospolitej. W imieniu strzelców podziękował drh Jankowak za wręczone im nagrody, zaznaczając, że będą one miłą dla nich pamiątką i zachętą do dalszej pracy na niwie wojackiej.

Po odśpiewaniu przed kościółkiem „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, udano się na salkę drh. Pawłowskiego, gdzie odbyła się skromna zabawa.

Starogard. (Nowy sztandar Podof. rezerwy) W ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Podoficerów Rezerwy z niezwykłą uroczystością. Dnia tego urządzono rano na ulicach miasta pobudkę z orkiestrą. Po przywitaniu przybyłych delegatów towarzystw i gości nastąpił wymarsz z siedziby związku do kościoła na nabożeństwo, po którem odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru, poprzedzone wzniosłem przemówieniem ks. Dahlmana. Po uroczyst. kościelnej odbyła się przysięga przed nowym sztandarem na rynku, w obecności przedstawicieli wojskowości, władz państwowych, społeczeństwa i licznie zebranej publiczności.

Po przysiędze, którą odebrał ks. patron Dahlman, odbyła się imponująca defilada, w której jak i w nabożeństwie wzięły udział wszystkie miejscowe towarzystwa i organ zacje ze swemi sztandarami. Po defiladzie odbyło się wbijanie pamiątkowych gwoździ w Polonji, które poprzedziło przemówienie p. majora Michalskiego, jako przedstawiciela woj skowości. Następnie przemawiali i składali życzenia przedstawiciele towarzystw i goście. O godz. 14 odbył się wspólny obiad, o 6 zaś rozpoczęła się zabawa w strzelnicy, urozmaicona różnemi niespodziankami.

Toruń (W sprawie przeniesienia naczelnika policji, Wróblewskiego.) Jak się dowiadujemy z kół dobrze poinformowanych, społeczeństwo pomorskie z ulgą przyjęło wiadomość o przeniesieniu naczelnika policji wojewódzkiej, p. Wróblewskiego. Był on niesympatycznym dla wszystkich, z którymi musiał z racji urzędu swego obcować. Stąd też przeniesienia jego nikt żałować nie będzie.

Ponadto stosunek p. inspektora do jego dotychczasowych podwładnych nie był poprawny. Zdarzały się bowiem wypadki, że p. W., podczas zbiórek policjantów spluwał przed nimi i wymagał nabywania nadzwyczajnych przedmiotów rynsztunku, jak n. p. plecaków i innych rzeczy na koszt kieszeni tak marnie opłacanych urzędników. Zalecał też nabywać te przedmioty w „sposób gospodarczy“ (?)

Mamy nadzieję, że następca p. W nie pójdzie za przykładem tegoż.

Gdynia. (Ożywiony ruch letniskowy.) W związku z ustaleniem się pogody panuje na wybrzeżu polskiem, szczególnie w Gdyni i na Helu, wielki ruch letniskowy. W Gdyni, liczba letników dochodzi do 3 000, na Helu, nieco mniej. Codziennie pociągi przywożą nowych gości. Braku mieszkań dotychczas nie odczuwano. **Przeciętne** ceny za pokój z utrzymaniem wynoszą 8—12 zł. dziennie.

Z DALSZEJ POLSKI.

Środa. (Gwałty „Strzelców“) „Głos Średzki“ donosi: We wtorek eksmitowano na mocy wyroku sądowego z domu przy ul. Długiej 45, członka miejsc. „Strzelca“, niejakiego Promczyńskiego. Meble stały na ulicy. Członkowie „Strzelca“, dowiedziawszy się o tem, udali się wieczorem po broń do zbrojowni powiatowej komendy uzupełnień, gdzie broń im, jak zwykle, wydano.

Stamtąd strzelcy ruszyli przed dom p. Werwińskiego, gdzie domagali się „w imieniu Rzeczypospolitej“, oraz policji otwarcia mieszkania, celem wprowadzenia eksmitowanych. Gospodarz żądał poświadczenia policji na piśmie. Strzelcy odmaszerowali do miasta i wrócili po pewnym czasie z tem samem żądaniem. Gospodarz odmówił znowu. Wtenczas wytrychem otwarto mieszkanie i hurmem poczęto wynosić rzeczy p. Werwińskiego.

P. Werwiński pragnąc dopatrzeć, by mu nie wyrządzono szkody, udał się wraz z żoną między wynoszących jego mienie. Wówczas lokatorzy, razem ze strzelcami, rzucili się na p. Werwińskiego, człowieka starszego, słabowitego i kalekę w dodatku i poczęli go bić po twarzy, jeden zgnął go nawet nożem w kark, a gdy p. Werwiński padł, kopano go w zwierzęcy sposób z krzykami: „zabić go!“.

Żonę jego sponiewierano również Bito ją po twarzy, jeden z opryszków chwycił ją i bił ją głową o mur. Oboje skatowani wydarli się wkońcu i uciekli w zamieszaniu.

Wyrzuciwszy rzeczy gospodarza, napastnicy wnieśli napowrót rzeczy eksmitowanych i po tem „zwycięstwie“ wśród śpiewu wrócili pochodem do miasta.

Ponieważ miał tu miejsce zorganizowany zbrojny napad przeciwko wyrokowi, wydanemu przez sąd polski, przeto władze zabrały się energicznie do śledztwa.

Zbąszyn. (Z czasów walk o niepodległość.) Na granicy niemieckiej, w od cinku zbąszyńskim, odbyła się ub. niedzieli wielka manifestacja z okazji odsłonięcia pomnika 58 powstańców wielkopolskich, poległych w walce z Niemcami w dniach od 15 do 17 lutego 1919 roku

Wronki. (Straszna katastrofa samochodowa.) Przed kilku dniami w nocy zdarzył się na szosie z Wronek do Nowej Wsi straszny wypadek.

Samochodem, typu Buck, jechało z Wronek 6 osób, między nimi dwaj belgijscy kupcy drzewni pp Maurice De maret z Bruksell i Thomas Kiedy auto mknęło z szybkością 60 km, nagle z niewyjaśnionej przyczyny odmówił posłuszeństwa ster. Skutki były straszne. Auto w pełnym biegu wpadło na dwa stojące przy brzegu szosy drzewa, które, nie wytrzymawszy naporu, zostały złamane, auto zaś przewróciło się do góry kołami. Z osób, jadących samochodem zginęły dwie na miejscu, 18 letnia panna Kierśnicka uległa cakowitemu rozbiciu czaszki, inż. Demaret, rozbiwszy sobie czaszkę, zmarł 15 minut po wypadku. Ciężko ranny jest p. Helmut Krueger. Stosunkowo najlżejsze rany odniósł kierowca samochodu, p. Thomas, który doznał tylko połamania kości śródręcza.

Wypadek ten wywołał we Wronkach wielkie wrażenie, tem więcej, że wszystkie ofiary były we Wronkach ogólnie znane.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie	(100)	35,02 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172,20 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,43 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,50 zł.
Liry italskie	(100 lirów)	48,17 zł.
5 proc. pożyczka dolar.		54,25 zł.
6 proc. 19 19/20		83,00 zł

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,15
Złoty	(100 złotych)	57,77
Przekazy na Warszawę (.)		57,70
100 marek rentowych		122,50
1 funt		25,08

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Nieszczęście kolejowe w Niemczech.

Kassel, (Radjo) Na dworcu w Altenbeken najechał pociąg osobowy na towarowy. 2 wagony pociągu towarowego są rozbite, inne wykoleiły się. Lokomotywa pociągu osobowego jest silnie uszkodzona, a wagon pocztowy kompletnie się rozbił. Kierownik pociągu zabił się. Jeden z konduktorów jest ciężko, drugi lżej ranny. Z podróżnych na szczęście nikt nie odniósł ran.

Unieruchomienie pociągów w stronę Wiednia.

Monachjum, (Radjo) Z Monachjum wysłano pociąg pospieszny do Wiednia d. 15. bm. o godz. 9,42 wieczorem. Przybył on jednak tylko do Salcburgu. Gdyż ruch na kolejach austryjackich zamarł.

Strajk generalny w Wiedniu.

Wiedeń, (Radjo). Dziś rano nadchodzą wiadomości z Innsbruku, że w Wiedniu proklamowano strajk generalny. Strajk obejmuje także Tyrol. Na zarządzenie związku zawodowego zaprzestano pracować dziś rano, dnia 16. o 5 godzinie. Rząd tyrolski przedsięwziął wszelkie kroki, aby utrzymać w kraju spokój. Wojsko, żandarmerja i policja są w ostrem pogotowiu. Po omówieniu położenia postanowili przywódcy republikańskiego związku wpływać w interesie kraju uspokajająco na ludność. Ruch telefoniczny i telegrafi.zny w Wiedniu zupełnie zamarł.

Nota angielska do Abysynji.

Londyn (Radjo) Poseł angielski w Addis Abeba złożył u rządu abysyńskiego protest z powodu napadu na karawanę angielską, z którą jechał dawniejszy gubernator Sudan Archer i szeik z Kutch. Karawanę tę napadli żołnierze abysyńscy, przyczem 12 żołnierzy angielskich straciło życie.

Aresztowanie Rosjan w Japonji.

Londyn. (Radjo) Z Tokio donoszą: Policja portowa w Yokohamie przytrzymała 11 Rosjan-komunistów, którzy nie mieli przy sobie paszportu. Przypuszcza się, że chodziło o agentów Borodina.

Olbrzymi pożar w Nowym Yorku.

Nowy York, (Radjo) Ogromna piekarnia chleba żytniego w Nowym Yorku, firmy Techter i spółka, spaliła się doszczętnie. Szkody wynoszą miljon dolarów.

Niepokoje w Wiedniu.

Czerwona republika. 40 zabitych, 700 rannych.

Pressburg. (Radjo). Według opowiadań podróżnych, położenie w Wiedniu się pogorszyło. Z dworca zachodniego nie odchodzą pociągi, podczas gdy z dworca wschodniego odjazd po ciągów następuje regularnie. Według ostatnich wiadomości zostało podczas rozruchów zabitych 40 osób, a 700 rannych, między niemi 13 policjantów. Wbrew pogłoskom, że położenie w Wiedniu się zaostrzyło, nadchodzi wiadomość, że we wczorajszych godzinach wieczornych panował względny spokój. Mimo to musiała policja i republikański Związek Ochrony robić porządek Ostatnie nie potwierdzone wiadomości opiewają, iż także gmach ministerstwa poczt zał spalony.

Praga, (Radjo) Według wiadomości z Wiednia przybył do kanclerza związkowego, Dr. Seipla, o godz. 18 przedstawiciele państw obcych, aby omówić położenie. W ulicach Wiednia rozdziela no ulotki, w których socjaliści żądają ustąpienia kanclerza Seipla i Schoberta, w przeciwnym razie niepokoje nie ustaną, Pałac ministerstwa sądownictwa spalił się doszczętnie.

Pressburg, (Radjo). Według wiadomości prywatnych przedstawia się położenie w Wiedniu w sposób następujący: Dnia 15 bm. po południu przyszło do starć między demonstrantami i policją w pobliżu kościoła Wotywnego, zbudowany przez zmarłego cesarza Franciszka Józefa. Gdy policja zajęła się opróżnieniem placu z tłumu, rozpoczęto z szeregu demonstrantów do niej strzelać. Policja odpowiedziała siłami i atakiem. Demonstrantom udało się jednak policję odeprzeć Tłum wpadł następnie do gmachu sądownictwa i rozbił rury przewodów gazowych Wydobywający się gaz zapalono Cały pałac niebawem stanął w płomieniach. Policji udało się wreszcie ująć władzę w ręce. Demonstranci ustawili na ulicach barykady i byli panami całego wewnętrznego miasta. Ruch tramwajowy zamarł, telefony, telegrafy nie funkcjonują. W elektrowniach jednak pracuje się nadal.

Praga, (Radjo.) Z Wiednia donoszą. Prezydjum austrjackiej partji socjalistycznej zebrało się i zaprosiło do współpracy związek zawodowy. Pozatem postanowiono ogłosić w Wiedniu i okolicy strajk generalny, Strajk ma objąć także drukarnie, a z gazet wyjdzie jutro tylko „Gazeta Robotnicza“. Urzędnicy tramwajowi i pocztowcy będą strajkować wraz z robotnikami. Prezydjum partji socjalistycznej postanowiło wysłać deputację do kanclerza związkowego, aby zmusić go do ustąpienia. Dom drukarni państwowej został przez demonstrantów zdemolowany i maszyny zniszczone.

Gazety wiedeńskie piszą: Policji udało się d. 15 b. m. wieczorem odeprzeć demonstrantów aż do przedmieść. W innych ziemiach austryjackiego związku panuje zupełny spokój. Rewolucji w ziemiach tych nie będzie, nawet jeżeli w Wiedniu ogłoszą republikę socjalistyczna.

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto	48,75—49,75
Pszenica	49,75 52,75
Jęczmień zw.	46,50—48,50
Jęczmień brow.	—
Owies	40,00—41,00
Mąka ż. 65% wł. work.	—73,00
Mąka ż. 70% wł work.	—71,50
Mąka p. 65% wł. work.	77,00—80,00
Ospa pszenna	28,50—
Ospa żytnia	31,00—32,00
Ziemniaki jadalne	—
Ziemniaki fabryczne	—
Groch polny	—
Groch jad. Victorja	—
Seradela	—
Peluszka	—
Rzepak	—
Siano luźne	—
Siano prasowane	—
Łubin niebieski	22,50—24,00
Łubin żółty	23,50—25,00
Wyka let.	—

Usposobienie spokojne.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Cech stolarski Chojnice. W sobotę, dnia 16 bm. o godz. 2 po połud. w lokalu pana Natha zebranie kwartalne.
Cechmistrz.

Baczność Wojacy! Ćwiczenia, które miały odbyć się w niedzielę, d. 17 bm. o 4 godz. po południu, nie odbędą się.
Prezes obwodowy.

Baczność! Młodzież. Jutro w niedzielę o godz. 1 po poł. zbiórka na dziedzińcu szkolnym, poczem wymarsz do Charzykowa.
Naczelnik.

Tow. Pszczelnicze w Chojnicach. Zebranie miesięczne odbędzie się dnia 17 bm, w lokalu p. Jażdżewskiego (Pod złotym lwem) o godz. 2-ej. Porządek obrad: 1. Powzięcie uchwały w sprawie wyjazdu z pszczołami na wrzosy. 2. Odbieranie miodu w pasiece p. Lewińskiego, ul. Dworcowa.
Zarząd.

Baczność wojacy! Zbiórka po ćwiczeniach w niedzielę, dnia 17. bm. o godzinie 15, 30 przed lokalem p. Jażdżewskiego.

W ćwiczeniach tych biorą udział placówki Pawłówko i Kłodowa. Punktualne stawienia się wszystkich druhów jest konieczne.

Wolność Komendant.

Silno.

Zebranie Tow. Pow. i Woj. odbędzie się w niedzielę, d. 17 bm. u. p. Jasnocha po nabożeństwie polskiem. Chodzi o zakupno czapek, dlatego winien każdy członek przynieść 3,— złote na wpłatę. O przybycie wszystkich członków prosi.
Zarząd.



Licytacja.

Celem pokrycia należytości skarbowych odbędzie się licytacyjna sprzedaż najwięcej dającemu za natych miastową zapłatą.

1) w Konarzynach, w sobotę, dnia 23 lipca 27 r. o godz. 12 przed sołectwem: wino, koniak, domieszka do kawy, stoły, szafy, automat muzyczny, bilard kompl, wóz kryty i 1 świnia.

2) w Wielu, w poniedziałek, dnia 25 lipca 1927 r. o godz. 10. przed sołectwem: różne towary spożywcze i kolonjalne, sprzęty kuchenne i porcelanowe, śledzie, wódka, materjał na ubranie, szafa do rzeczy, lustro z stolikiem, zegar ścienny, maszyny do szycia i wóz wyjazdowy.

3) w Karsinie, w poniedziałek, dnia 25 lipca 27 r. o godz. 14 przed sołectwem różne towary kolonjalne, beczkę śledzi, sok, sprzęty kuchenne, materjał na ubranie koszule, szafy, stoły, krzesła, lustra, kanapy, zegar ścienny i regał do składu.

4) w Łągu, we wtorek, dnia 26 lipca 1927 roku o godz. 12 przed sołectwem: worek mąki, materjał na ubranie, waga, szafa ogniotrwała, szafy do rzeczy, stoły i kanapy.

5) w Rytlu, w czwartek, dnia 28 lipca 1927 roku przed sołectwem: różne towary kolonjalne, śledzie, wędliny, mydło, pasta na obuwie, wódka, fortepian, regały do składu, kanapy, szafy, drzewo użytkowe i opałowe i 3 prosiaki.

6) w Czersku, w piątek, dnia 29 lipca 1927 roku o godz. 11 w lokalu p. Kalinowskiego towary kolonjalne, naczynia kuchenne, mąkę wodkę, bednarkę, smołę, ubranka męskie, różne meble, 1200 ctr. węgla opałowego i 1 motor.

7) w Chojnicach, w sobotę, dnia 30 lipca 1927 r. o godz. 11 w lokalu p. Jażdżewskiego przy Pl. Jerzego nr. 5. płaszcze męskie i damskie, materjał na ubrania, wełna, jaczki wełniane, małą szafę szklaną, czekoladę, likier, pianino, perfum, tapety różne książki, bufet, szafa ogniotrwała, trzewiki męskie, repozytorjum i papę.

O powyższym zawiadamia sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarb. w Chojnicach. 1494

Zamawiam niniejszem pismo
„Dziennik Pomorski"
z Chojnic
na miesiąc sierpień

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 1 miesięczną z opłatą pocztową razem 2,54 złotych

dnia ________ 1926

imię i nazwisko ________
miejscowość ________
ulica ________
pokwitowanie poczty ________

Zamawiam niniejszem pismo
„Dziennik Pomorski"
z Chojnic
na miesiąc sierpień i wrzesień

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 2 miesięczną z opłatą pocztową razem 5.08 złotych

dnia ________ 1926

imię i nazwisko ________
miejscowość ________
ulica ________
pokwitowanie poczty ________

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Podnośmy nasz dobrobyt.

W codziennem życiu spotykamy na każdym prawie kroku podziwianie wszystkiego co obce, a wytwórczość rodzimą przesądza się z góry jako mniej wartościową. Podczas gdy inne narody dokładają wszelkich starań, by ich przemysł miał jak najlepsze warunki rozwoju i za punkt honoru uważają sobie kupowanie krajowych wyborów, w Polsce dzieje się przeciwnie.

Każdy artykuł zagraniczny, chociaż nie lepszy od naszego, ma już na mocy swojej cudzoziemskiej marki, szczególniejszy urok, a w sferach kupieckich niekiedy zbyt gorliwych protektorów. Swiadczą o tem dekoracje okień i wystawy sklepowe, w których dominujące miejsce przeznacza się dla obcych wyrobów. Wytwórczość krajowa zeszła tam do roli kopciuszka, jeżeli jest w składzie, to jest to ukryta w jakimś kąciku i niewidzialna dla oka klijenteli.

Przebojem trzeba nieraz iść do celu by kupić rzecz, nad którą pracowały nie tępe przecież głowy naszych przemysłowców i sprawna dłoń polskiego robotnika. Ile wymownej siły woli trzeba użyć, by się skutecznie oprzeć narzucaniu obcej produkcji i wykazać, że ten „szampon" z czarną główką, „Persil", mydła Sunlighta" „Lux" czy „Rinso", Kneippa kawa słodowa, Oetkera proszki, czekolada „Sarotti" czy „Sucharda", wiedeńska bielizna i różne inne artykuły nie są nam wcale potrzebne, a nasze krajowe wyroby zastąpią je doskonale.

Mniej krytycznie patrzące osoby — ulegają sugestji niektórych kupców. nie stojących na wysokości spełnienia obowiązków obywatelskich. A przecież by łoby tu wskazane oddziaływanie wychowawcze na klientelę nie wyrobioną pod względem patrjotyzmu gospodarczego.

Wartoby zapamiętać, że Niemcy dają nam raz po raz jakąś nauczkę. Gdy w Gdańsku pewna pokaz zarządała czekolady „Goplany", spotkała się z oburzeniem kupca kategorycznem oświadczeniem, że prowadzi tylko niemieckie marki.

Jakże nam jeszcze daleko od takiego pojmowania sprawy!

Naszemu przemysłowi kładzie się kłody pod nogi i traktuje go się jak wroga. A przecież od popierania naszej wytwórczości zależy rozwój fabryk i dobrobyt nietylko tych jednostek i rodzin, które są związane z losami danych warsztatów pracy, ale dobrobyt społeczeństwa i Państwa Polskiego. Naród, który przeszedł krzyżową drogę prawie półtorawiekowej niewoli, cieszące się dziś niepodległością, musi stać czujnie na straży wszystkich swoich wartości moralnych i materjalnych.

Kupując wyroby krajowe dajemy robotnikowi pracę i chleb, łagodzimy nędzę, graniczącą nieraz z rozpaczą, a zwiększając produkcję, równocześnie zmniejszamy wydatki dla bezrobotnych i zatrzymujemy pieniądz w kraju.

Dając możność zarobkowania, usuniemy od wpływów wywrotowych rzesze głodnych i obdartych mieszkańców Polski, zrobimy z nich obywateli sytych, porządnie odzianych i narodowo czujących.

Trzeba więc zrewidować swoje poglądy zarówno po stronie kupca jak i konsumenta. Lecz przedewszystkiem niech kobiety polskie, które za czasów niewoli okazały tyle hartu ducha, pamiętają dziś o tem, że one decydują o doli robotnika polskiego i o naszym bilansie handlowym. Badajmy dokładnie pochodzenie każdego artykułu, by nie kupować i tego, co jako półfabrykaty z zagranicy się sprowadza.

Nie jest to już przemysł krajowy, gdy przy bieliźnie zeszywa się w Polsce jakiś szewek, przy odzieży załatwia drobne wykończenia, gdy pasty, proszki czy mydła już gotowe kładzie się tylko w opakowanie z polskim napisem. Procedurą tą wprowadza się w błąd konsumentów, obchodzi wysokie opłaty celne, podkopuje rodzimą wytwórczość i krzywdzi polskich pracowników.

Przez ręce kobiety przechodzą pieniądze na utrzymanie domu, a jej stanowcze żądanie rdzennie krajowych wyrobów zmusi, zanim firm, będzie kupiec musiał respektować w swoim własnym interesie.

Jesteśmy za biedni na to, by pieniądz tak trudny w kraju, niepotrzebnie wychodził zagranicę. Znane przysłowie, że „oszczędnością i pracą narody się bogacą" trzeba u nas w czyn wprowadzić wysiłkiem wszystkich warstw społeczeństwa, by Polska przez się gospodarczą stała się potęgą mocarstwową i pod względem politycznym.

Podróż poślubna w epoce sanacji.

Podróż poślubna inżyniera Jarosława Pawlera, urzędnika Gł. Dyr. Monopolu Tytuniowego, przeniesiona na ekran, mogłaby odegrać rolę filmu propagandowego, ilustrującego metody polskich sanatorów, Film taki cieszyłby się zagranicą większem powodzeniem, niż banalne amerykańskie gorsetki Morphyego, czy Zigotta.

Scenarjusz owej podróży obfituje w epizody zgoła Harold-Lloydwskie.

Rzecz dzieje się w epoce sanacji. Para nowożeńców udaje się w dniu 28 czerwca w podrów poślubną do Warszawy. Siadają w Krośnie do wagonu II. klasy pociągu, idącego bezpośrednio z Iwonicza do Warszawy. Atoli na dworcu w Krakowie, po półgodzinnym postoju, zjawia się w przedziale tajemniczy cywil — przerywa idyllę i rozkazuje młodej parze opuścić wagon, gdyż jechać nim będzie wojsko. Inżynier protestuje — cywil jest niewzruszony, wreszcie po długich debatach, pozwala inżynierowi przenieść się z małżonką do ostatniego przedziału i spać w nim spokojnie, aż do Warszawy.

Napis na ekranie: „Nareszcie sami". W tem nowy intruz wchodzi do przedziału — jest to czarny charakter nazwiskiem Nosek, naczelnik urzędu śledczego w Krakowie. Brutalnie i bez ogródek, rozkazuje on pasażerom zebrać rzeczy i wynosić się.

Nieszczęsny pan młody protestuje, Nosek się gniewa, a przywoławszy policjantów, siłą eksmiluje z przedziału p, Pawlera; pani Pawlerowej, która się ujęła za mężem, oznajmia krótko i węzłowato: Niech pani zamknie buzię!

Państwa młodych pod silną eskortą prowadzi pan Nosek na posterunek stacyjny, gdzie ich poddaje rewizji osobistej.

Zdumieni bohaterowie tej polskiej groteski dowiadują się od Noska, że jeszcze srogo odpokutują za swój uczynek, gdyż tym pociągiem jechał marszałek Piłsudski...

Na początek państwo Pawlerowie, zostają osadzeni w areszcie „pod Telegram". Pan młody zostaje przeistoczony w „aresztanta nr. 1711, panna młoda zmuszoną jest spędzić noc w celi więziennej w towarzystwie dam z ćwierć światka.

Pan Nosek zabiera swym ofiarom dokumenty, grzebienie, zegarki, kapelusze itd. Nic nie pomagają prośby więźniów, by porozumiano się z dyrektorem państwowej fabryki tytoniowej w Krakowie — dopiero interwencja księdza przeora Kapucynów kładzie kres owej tragikomicznej podróży. Po 36 godzinach filmowych perypetji, państwo Pawlerowie zostali łaskawie przewiezieni do żydowskiego hoteliku „City".

Dopiero w ostatnim akcie zjawia się niby deus ex machina, brat inżyniera' porucznik 9-go pułku strzelców konnych i po uzyskaniu „audencji" u Noska, wydobywa państwa młodych z opresji.

Przygoda państwa Pawlerów, przeniesiona na ekran, mogłaby nosić tytuł „Tajemnice ochrony sanacyjnej". W epilogu zaś — w myśli amerykańskiej zasady „good end" — czarny charakter, Nosek, powinien dostać po nosie.

Smierć Sherlocka Holmesa

Chesterton domaga się postawienia pomnika Sherlockowi

Conan Doyle, autor sensacyjnych powieści, w których występował nieśmiertelny detektyw, popularny na obu półkulach Sherlock Holmes, zajmuje się od kilka lat spirytyzmem, dzięki, czemu znalazł się w sytuacji kłopotliwej.

Czyż to bowiem wypada aby przywódca spirytystów, badacz zaświatowych problemów, był trwale obarczany ojcostwem detektywa?

Usiadł więc Conan Doyle przy biurku i napisał ostatnią powieść o Sherlocku Holmesie, w której mistrz detektywów dotychczas zawsze triumfujący, ginie przez przypadek, usunąwszy się w przepaść. W epilogu oświadczył autor, że Sherlock Holmes umarł i nigdy już nie powróci.

Conan Doyle sądził, że w ten sposób uspokoi opinję i raz na zawsze skończy się Sherlock Holmes. Omylił się. Z chwilą ukazania się książki, liczba listów od czytelników powiększyła się znacznie a wszystkie domagają się wskrzenia detektywa, izby mógł przeżyć nowe przygody. Znany kryminolog francuski, Locard, nadesłał depeszę kondolencyjną, w której również doradzał uratowanie swego kolegi po fachu. Wreszcie zgnębiony autor ogłosił w jednym z dzienników londyńskich list, w którym pisze że los Sherlocka Holmesa jest mu zupełnie obojętny, wypiera się ojcostwa i zastrzega się surowo przeciw dalszym atakom.

W kilka dni potem ku największemu przerażeniu Conan Doyle'a ukazał się w jednem s poczytniejszych pism londyńskich, artykuł znakomitego powieściopisarza. niedawnego gościa Polski, G. K. Chestertona, w którym autor proponuje wzniesienie na jakimś placu lub parku... pomnika Sherlocka Holmesa, Conan Doyle próbował interwenjowac, ale Chesteron uwziął się: po pierwszym artykule napisał szereg następnych, wywodząc, że postać powieściowa ma conajmniej to samo prawo do spiżowego pomnika, co wielu generałów. dyplomatów, czy burmistrzów, o których szeroki ogół nic nie wie. Chersterton twierdzi, że Sherlok Holmes jest bardziej popularny niż stu burmistrzów Londynu i że wystawienie pomnika stworzy precedens publicznego czczenia bohaterów powieściowych, za którym powinno pójść ufundowanie pomników Oliverowi Tristowi. i Dawidowi Copperfield.

Zabiegi Conan Doyla nic nie pomogły, inicjatywa Chenstona została przyjęta z aplauzem i w kilka dni złożono już na jego ręce przeszło 1000 funtów szt. na budowę pomnika. Chrsterton rozpisuje obecnie konkurs wśród rzeźbiarzy i zamierza zwrócić się do władz miejskich o odpowiednie miejsce na pomnik.

Zmierzch Spirytyzmu.

Spirytyzm i medjumizm i jak się jeszcze nazywają te rożne czarodziejstwa i cuda. które swego czasu tyle wrzawy narobiły nauce, a po wojnie stały się modne jak shimmy i foxtrott, wśród znużonej publiczności europejskiej i żądnej zapomnienia i ucieczki w świat metafizyczny wrażeń, stracił w ostatnich czasach dużo i począł się wyraźnie przeżywać, a może już nawet wkracza w tę smutną fazę która nosi krótkie miano: ad acta!

Punkt zwrotny w całej powojennej orgji okultystycznej stanowią dokonywane raz po raz w kulturalnych centrach, zdemaskowania słynnych medjów przez naukowe komisje śledcze.

Zdemaskowania te są nietylko klęską dla rzekomych medjów, pobierających wysokie gaże za swoje „seanse", ale i porażka dla ich entuzjastycznych wielbicieli, tak chciwie wchłaniających w siebie wszystko, co tylko wkracza w dziedzinę „misterjów".

Ci „fitzy", jak ich nieraz pogardliwie nazywały astralne koła ekstatycznych „telekinetyków", zacierają sobie po cichu ręce z radości, gdy widzą, że niedawno jeszcze w świadomości ogółu przewrócone do góry nogami prawo ciężkości odnosi znowu zwycięstwo nad rozmait. sztuczkami, za drogie pieniądze pokazywanemi przy czerwonem świetle w przyćmionej widowni.

Zapoczątkowane w Paryżu zdemaskowanie słynnych medjów, nastąpiło tym razem w Wiedniu, wywołujące wielką sensację.

Skompromitowany już swego czasu Kraus postanowił za wszelką cenę uzyskać rehabilitację, robił bowiem na polu cudów „lewitacyjnych" doskonałe interesy. Utworzyła się specjalna „komisja do badania zjawisk telekinetycznych", złożona ze znakomitych profesorów. W instytucie fizykalnym uniwersytetu odbyła komisja szereg seansów z wyżej wspomnianem „medjum". Badania były sumienne, kontrola odznaczała się pedantyczną ścisłością, choć trudności przedstawiała ta okoliczność, że medjum nie chciało dopuścić do seansów większej ilości członków.

Komisja umieściła na sali dwie specjalnie sporządzone klatki, opięte czarną organtyną, połączone ze sobą tylko małym 20-centymetrowem m otworem. W jednej klatce znajdowało się medjum, w drugiej zaś mieściły się przedmioty, które medjum miało podnieść w telekinetyczny sposób.

Dwaj członkowie komisji przytrzymywali ręce medjum, podczas gdy nogi telekinetyka umieszczone były w głębokim worku płóciennym związanym w biodrach. W takiej sytuacji udało się Krausowi postrącać wszystkie przedmioty ze stolika mieszczącego się w sąsiedniej klatce.

— Istotny cud — orzekły jednogłośnie łysiny, podczas gdy medjum zaszyte w worku trzepotało się jeszcze w tajemniczym transie.

Jednak po kilku posiedzeniach „połapała się, komisja i złapała medjum na oszustwie — czyli za — nogę i to prawą. Okazało się bowiem, że ta cała „telekineza" robiona była — prawą nogą. W niesłychanie sprytny i zdumiewająco zręczny sposób udawało się rzekomemu medjum worka, weisnąć z błyskawiczną szybkością nogę w wąski otwór sąsiedniej klatki — i kopnąć stolik.

Lecz eksperyment cyrkowy raz się nie udał i „cudotwórca" został zdemaskowany. Na innych seansach, odbytych poza klatkami popisywało się medjum t. zw. lewitacją stołu. „Medjum było trzymane za ręce i nogi przez członków komisji a stół ku zdumieniu wszystkich począł się podnosić w górę i tańczyć kankana.

Ale już na następnem posiedzeniu stwierdziła komisja tylko talent zręczności i siłę. Oto przytrzymane za ręce i nogi pseudomedjum, rzucające się w transie, przyłapane zostało w chwili, gdy dzięki silnym muszkułom karku i szczęk, chciało podnieść zębami stół, ważący 25 kg.

Tak więc nastąpiło ponowne zdemaskowanie cudotwórcy.

Zdaniem komisji, polegają tak zwane fenomeny medjumistyczne na zdumiewającej coprawda, niemniej jednak oszukańczej, zręczności. Fenomeny te są najczęściej sztucznemi doskonałych akrobatów, bardzo sprytnie wykonanymi „tricami", szalbierstwem — jednem słowem ani jeden seans nie mógł dostarczyć komisji realności fenomenów telekinetycznych.

Rozczarowanie zatem na całej linji Rezultatem — otrzeźwienie publiczności i powrot do trosk codziennych.

Szmaragd Królowej.

Sensacyjna licytacja w Londynie. — Zastaw miłosny, który dostał się w niewłaściwe ręce.

Londyn ma pierwszorzędną sensację: wielki pierścień ze szmaragdem królowej Elżbiety angielskiej idzie na licytację. Drogocenny ten klejnot sprzedany zostanie w halach licytacyjnych Christensa.

Szmaragd, którego wartość historyczna o wiele jeszcze przekracza wartość jego, jako klejnotu, ma przeszłość bardzo romantyczną i, co trzeba podkreślić, stwierdzoną historycznie. Losy tego klejnotu są tak ciekawe, że nie potrzebują się lękać współzawodnictwa różnych sławnych djamentów, pereł, czy rubinów...

Elżbieta angielska otrzymała te szmaragd od pewnego bojara rosyjskiego, który zakochał się w niej i wreszcie popełnił z miłości nieszczęśliwej samobójstwo. Władczyni przechowywała pierścień przez długie lata niby talizman i była święcie przekonana, że chroni on ją od zamachów i złych zrządzeń losu. Kazała go oprawić w złoto i osadzić w pierścieniu, która nosiła stale na palca.

Chcąc wyróżnić swego ulubieńca hrabiego Essex, dała mu królowa, ów pierścień razu pewnego. Równocześnie z nim otrzymał hrabia list królowej następującej treści:

„Gdyby kiedyś nieprzyjaciołom naszym udało się zamącić naszą przyjaźń przez oszczerstwa, rzucone na Pana, gdyby przez jakieś dziwne zrządzenie losu popadł Pan u mnie i na moim dworze w niełaskę, natenczas wystarczy, że mi Pan odeśle ten zastaw przywiązania przez umyślnego posła, a przypomni mi on

uczucia, jakie kiedyś dla Niego żywiłam i każę mi przebaczyć Panu wszystko, cokolwiekby Pan zawinił".

Zdarzyło się istotnie, że hrabiego Essexa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z powodu sprzysiężenia, jakie rzekomo w związku z wrogami ojczyzny uknuł. Przyjaciele jego, opuścili go wszyscy też świadkowie, jakich Sąd Najwyższy przesłuchał, opowiedzieli się przeciwko niemu. Napróżno hrabia zapewniał o swojej niewinności, skazano go na śmierć na szafocie.

Królowa była przekonana, że hrabia Essex skorzysta obecnie ze sposobności i udowodni swą niewinność przez odesłanie jej zastawu miłosnego. Aż do ostatniej chwili czekała na szmaragd, lecz — pierscień nie nadszedł.

Hrabia Essex wstąpił na szafot i został ścięty. Królowa — mówi stara kronika — zamknęła się w ciemnej celi, płakała gorzko i nie pokazywała się przez dwa tygodnie.

Dopiero w jakiś czas potem okazało się, co wówczas stało. Nieszczęsny hrabia oddał pierścień swej krewnej hrabinie Nottingham z prośbą, by szmaragd natychmiast oddała królowej. Lecz mąż hrabiny, lord Nottingham, który nienawidził Essexa, dowiedział się o jej zamiarze, skradł jej pierścień i zgubił Essexa. Kiedy hrabina Nottingham legła na łożu śmiertelnem, odkryła tajemnicę królowej. Elżbietę straszliwie to odkrycie złamało na duszy i ciele do tego stopnia, że przestała przyjmować pokarm i w ciągu dwudziestu dni zmarła.

Pierścień przeszedł na własność krewnych hrabiego Essexa, początkowo w ręce Lady Deweraux, później po wielu generacjach w posiadanie Viconta, Wiemuta, a wreszcie Lorda Thine w Bakfordzie, którego spadkobiercy sprzedali klejnot za bagatelkę — trzy tysiące funtów angielskich. Tym sposobem znalazł się szmaragd w posiadaniu Lorda Michelhamsa, którego dzieci zmuszone są obecnie pierścień sprzedać dalej.

W londyńskich sferach arystokratycznych istnieje silne zajęcie się historją szmaragdu, tłok też na licytacji będzie z pewnością olbrzymi.

Ciernie korony.

Zwierzenia księżniczki bułgarskiej Eudoksji.

Wiele kobiet zazdrości księżniczkom ich urodzenia i zbytku, w jakim żyją.

I wydaje się powszechnie, że nic łatwiejszego jak być księżniczką, zbierać hołdy, uwielbienia i wydać się zamąż za księcia z bajki.

Przypuszczenie te rozprasza księżniczka Eudoksja córka króla bułgarskiego Ferdynanda i siostra panującego obecnie Borysa. W rozmowie z dziennikarzem angielskim zwierzyła się księżniczka Eudoksja ze swych kłopotów i odmalowała swe życie w ten sposób, że niejedna z kobiet przeczytawszy te słowa, westchnie z ulgą:

Jak to dobrze, że nie urodziłam się księżniczką!

Powszechna panuje opinja — mówi księżniczka Eudoksja — że córka królewska nic innego nie robi, tylko myśli o wyszukanych toaletach. Gdy aktorka filmowa gra rolę księżniczki ubiera się w drogocenne suknie i kładzie brylantowy dyadem na głowę.

Jest to bezsens. Kiedyś. w odległej przeszłości może, ubierały w ten sposób córy królewskie — obecnie zaś nastały inne czasy.

W ciągu ostatnich dwu lat kupiłam sobie jedną tylko sukienkę, a z wszystkich toalet najbardziej mi przypada do gustu narodowy strój bułgarski.

Oszczędności, które robie na toaletach, pozwalają mi przychodzić z pomocą biedakom.

Nie zapominam bowiem, że jestem księżniczką zubożałego narodu.

Życie upływa mi pracowicie.

Pomagam memu bratu, królowi Borysowi, w załatwieniu spraw państwowych.

Wyręczam go w przeglądaniu korespondencji, układam listy osób, proszących o audjencję, służę mu w wielu wypadkach radą, wstawiam się za winowajcami i muszę rzec, z dumą, iż król chętnie słucha mych opinji i zasięga ich w każdej ważniejszej sprawie.

Od czasu zamążpójścia mej siostry jestem bardzo samotna.

Wiele mych przyjaciółek wyszło już za mąż, coraz rzadziej je spotykam. Z zamiłowaniem często oddaję się sportowi, jeżdżę konno, gram w tennisa, lubie tańczyć, a nadewszystko zajmuje mnie literatura i muzyka.

Każda książka bułgarskiego pisarza sprawia mi wielką radość, nie zaniedbuję jednak lektury wybitnych dzieł zagranicznych.

Tak przechodzą me dni.

Czasami przeżywam szczęśliwe i przyjemne chwilę ale muszę rzec, iż nie jest łatwo byc księżniczką domu królewskiego i godnie odpowiedzieć swym obowiązkom.

Skrzydlate pociągi.

Fantastyczne powieści Welsa, w których angielski fanatyk postępu opisywał eskadry samolotów pasażerskich szybujące nad miastami — zaczynają nabierać pozorów prawdy. Rok 1917 stał się dla lotnictwa rokiem przełomowym — nowoczesny Ikar Lindbergh pociągnął za sobą rzesze śmiałków. Tylko patrzeć, jak pani Dulska w otoczeniu dziatwy fruwać będzie z Pipidówki do Chicago,

Ostatnio otworzono w Londynie nową linję lotniczą Londyn—Paryż. Samoloty obsługujące ją są równie luksusowe jak błękitny pociąg (troin bleu), kursujący po Europie, to też ochrzczono je mianem Silver Wing de Luxe.

Ów luksusowy srebrny ptak posiada potężny kadłub, w którego wnętr znajduje się palarnia, bufet i salon, mogący pomieścić osiemnastu pasażerów.

Podróż z Londynu do Paryza trwać będzie dwie i pół godziny.

Jeszcze bardziej wykwintnym srebrnoskrzydłym train de lux „będzie samolot kursujący między Hiszpanją a południową Ameryką. Organizatorzy nowej ślinj zapewniają, iż każdy pard żer będzie mógł wynająć na samolocie własny apartamencik, złożony z sypialni, łazienki i oszklonego saloniku, z którego można będzie obserwować wspaniałą panoramę wiata.

W wojskowych warsztatach lotniczych angielskich w Cardington buduje się potężny statek powietrzny R. 101, obliczony na stu pasażerów. Wnętrze statku niewiele się różni od wnętrza parowca; — obszerna jadalnia na siedemdziesiąt pięć osób, kabiny sypialne, kuchnie, windy, pokłady spacerowe itd. Statek poruszany siłą 4000 koni przelatywać będzie powietrzne przestrzenie z szybkością 70 klm. na godzinę.

New York Times Magazine, w artykule poświęconym lotnictwu stwierdza, że do najbardziej zapalonych zwolenników jazdy powietrznej należą kobiety. Żona ministra lotnictwa lady Hoare, która przeleciała na skrzydłach samolotu 10 tys. mil z Londynu do Indji oświadczyła reporterom, iż samolot jest wymarzonym środkiem lokomocji dla kobiet, gdyż „pod nieba podróż jest szybka, czysta, wygodna i niezmiernie korzystna dla cery".

Ktoś zapytał pewną podróżniczkę lądującą na lotnisku w Londynie, czy do jazdy samolotem zmusił ją pośpiech — owa dama odpowiedziała: — bynajmniej. tylko troska o cerę, która niszczy się podczas jazdy koleją.

Świat za lat tysiąc.

Angielski technik i profesor A, K. Low, znany z swych wynalazków, wydał książkę, w której próbuje opisać stan świata, za lat tysiąc, a to na podstawie obecnych zdobyczy techniki, prze widując ich olbrzymi rozwój w przyszłości. Widoki te są zdumiewające ale i nieprawdopodobne.

Jeżeli więc wierzyć można, to potomkowie nasi będą potrzebawali tak mało snu, że normalnie wystarczy im sen trzech nocy na tydzień. Śniadanie będą wyrzucały potężne rurociągi mieszkańcom miast na stół o której godzinie zechcą.

Zapomocą „radio" i przyrządów optycznych, kupcy i przemysłowcy załatwiać będą sprawy swoje siedząc przy biurku. Przyjaciele sportów, jak piłki nożnej i innych zabaw i ćwiczeń cielesnych, będą je mogli zapomocą specjalnych kin obserwować we wszystkich częściach świata.

Wygląd ulic zmieni się zupełnie. Trzeba będzie budować spejalne ulice dla pieszych. Będą one biegły wzdłuż domów pod arkadami, pod któremi też znajdować się będą domy towarowe i sklepy. Dach nad arkadami będzie [można otwierać i zamykać za dotknięciem guzika elektrycznego i ten sposób regulować sobie temperaturę oraz chronić się od deszczu.

Ulice otrzymają centralne ogrzewanie. Środkiem ulic będą biegły dwa pasy bez końca, zapomocą których będą się ludzie posuwać bez używania nóg.

Na częściach bocznych ulic będą kursowały samochody, tak, jak dzisiaj, jednakże z popędem motorów elektrycznych. Prądu będą im dostarczały olbrzymie elektrownie nie na przewodach, lecz przez powietrze. Jeżdżenie wszelkiemi środkami jazdy będzie tak tanie, że chodzenie wyjdzie z mody.

Prawdopodobnie zaczną też zanikać kończyny dolne u człowieka, tj. nogi, czemu będzie się starał człowiek przeciwdziałać rozwojem sportów, o jakich dziś nie marzy żaden zapalony sportowiec

Nie wiele jednak zmieni się fizjognomja i konsfytucja cielesna człowieka. Ludzie z roku 2950 mało się będą różnili od nas, może mniej, niż my się różnimy od przodków naszych z epoki kamiennej. Takie są przewidywania profesora Lowa.

Znaczenie pyłu w naturze.

W ostatnich czasach w rozprawach naukowych bardzo wiele pisano o pyle, którego szkodliwych własności starano się dowieść rozmaitemi sposobami. Szeroko nad tem zastanawiali się bakterjologowie, fizjologowie i hygjeniści. Niedawno ukazał się w tym przedmiocie obszerny artykuł w „Gartenlaube", którego autor nie zaprzecza, iż oddychanie pyłem jest szkodliwe i nie kwestjonuje ujemnego pyłu, jako początku rozmaitych chorób zaraźliwych, lecz jednocześnie wylicza i jego dobre skutki.

Gdyby nie pył, rozpraszający promienie światła, ludzie nie mogliby cieszyć się lazurem nieba i nie byłoby wcale światła poza obrębem prostopadłego spadku promieni. Wiadomo, że światło wywołuje wibracje eteru, rozprzestrzeniającą się w postaci fal, które odbijają się od powierzchni ziemi rozmaicie, stosownie do wielkości pyłków spotykanych w drodze. Cieńki pył przepuszcza tylko promienie niebieskie, średni żółte i zielone, zaś gruby pył — wyłącznie promienie czerwone Wrażenie nieba niebieskiego robi na wzroku wyłącznie pył najdrobniejszy, mieszczący się w wyższych warstwach powietrzn. i odbijający niebieskie promienie światła.

Gdy wiatr porusza grubsze cząsteczki pyłu, niebo staje się szarawem. Dym wychodzący z cygara ma odcień niebieskawy, zaś dym wypuszczony z ust — szarawy. Pochodzi to stąd, że cząsteczki dymu, podobnie jak cząsteczki pyłu nasycone wilgocią ust, zwiększają swą objętość utracając zarazem kolor niebieskawy. Ta ostatnia okoliczność wskazuje jeszcze na drugą ważną rolę, jaką gra pył w zjawiskach atmosferycznych. Bez pyłu ludzie nie mieliby deszczu, gdyż obecnie stwierdzono już, że pary wodne zgęszczają się wyłącznie na pyłkach mieszczących się w powietrzu.

Należy mieć na uwadze — pisze autor artykułu w „Gartenlaube", — iż ani jedna kropla wody nie spadnie z nieba inaczej, jeżeli nie jest zgęszczona około pyłku tworzącego w niej niby jądro. Gdyby w powietrzu nie unosił się pył nie byłoby chmur, obłoków, mgły, deszczu, nieba lazurowego i wspaniałej gry, światła przy zachodzie słońca.

Śmiertelność wśród murzynów.

Ludność murzyńska w Chicago stanowi już przeszło 5 procent mieszkańców, Nie było jej tak dużo przed wojną. Dopiero w czazie wojny i po wojnie murzyni pocz. mas. przybywać z południa do Chicago z dzisiaj jest już w obrębie miasta przeszło 160 tys. murzynów,

Jest to dopiero początek emigracji murzyńskiej gdy każdy rok wyrzuca coraz większe fale czarnej ludności na bruk chicagowski.

Wskutek tego napływu zminia się rasowe oblicze miasta wzmagae się w nim zbrodniczść, a co najważniejsze, w zastraszający sposób jest już zagrożona zdrowotność miasta Chicago,

W roku 1925 Chicago miało najniższą z miast swiata ratę śmiertelności, wynosiła ona bowiem 11.5 proc. na tyś. mieszkańców. Tymczasem śmiertelność murzynów w Chicago tego samego roku wynosiła 22,5 proc, czyli ratę, jaką przewyższają tylko najniezdrowsze na świecie miasta, jak Bombay i Calcutta w Indjach. Dzieci murzyńskich umiera 118 na tysiąc Starsi natomiast wnoszą ze sobą różne zaraźliwe choroby.

Uprzejmy braciszek Mary Pickford.

Znany w Ameryce aktor filmowy Jack Pickford, brat słodkiej Mary, wybrał się do Europy, by w Paryżu uzyskać rozwód z żoną Maulyn Miller, Przed wyjazdem obiegła go chmara reporterów, łaknących wywiadu. Gdy jeden z najbardziej natarczywych zapytał go, czy zamierza ożenić się powtórnie, Jack odpowiedział zagadkowo:

— Nie zapominaj pan, że najlepszym przyjacielem każdego człowieka jest jego gazeta,

To rzekłszy zwiniętą w rulon grubą gazetę, którą trzymał w ręku, wymierzył tęgi cios w szczękę ciekawego reportera.

Tak uprzejmie powitany zbieracz nowin ulotnił się czemprędzej i dyskretnie przemilczał w swoim organie przebieg rozmowy z Pickfordem. Niestety mniej dyskretni byli jego koledzy, dzięki czemu ów oryginalny wywiad ubawił publiczność amerykańską.

Dar wieśniaka dla muzeum w Louvre.

Pewien wieśniak francuski wyczytał w dzienniku, iż muzeum Louvre nabyło ostatnio obraz nadzwyczajnie zdolnego artysty, Poussain. Ponieważ nigdy nie słyszał o sławnym malarzu tego nazwiska, natomiast „poussain" nazywa się po francusku kurczę, wieśniak zdumiał się. Nie przypuszczał nigdy, aby w Paryżu a szczególnie w muzeum interesowano się kurczętami. Ale jeżeli tak jest, to on może im posłać taki okaz, jakiego z pewnością nigdy nie widzieli. Albowiem wykluło się właśnie z jajka na jego podwórku dziwo - kurczę o czterech nóżkach i czterech skrzydłach. Wprawdzie zaraz przestało żyć, ale takie zwłoki też są coś warte. Włożył kurczę do flaszki z spirytusem, opakował flaszkę starannie w kosz, wypełniony sianem, napisał adres: „do muzeum Louvre", nie zapomniał podać swego nazwiska oraz miejsca zamieszkania i wysłał cenną paczkę.

Dzień po dniu przeglądał pilnie swoją gazetę czy nie znajdzie w niej wzmianki o swoim darze i oczekiwał pisma dziękczynnego od dyrekcji muzeum. Zawiedziony poskarżył się przed swym siostrzeńcem, który mieszkał w mieście i coś, niecoś wiedział o malarzu Pous sain. Ten wytłómaczył wujowi na czem polegała pomyłka, ten zas napisał znowu do dyrekcji muzeum list z prośbą, aby mu jego dar odesłano z powrotem. Odpowiedzi jeszcze się nie doczekał.